OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Środa 28 września 1938 r. Nr. 118 (271)

Praga odrzuciła niemieckie ultimatum?

Apel prez. Roosevelta do Hitlera i Benesza

Francusko-angielskie narady w Londynie

LONDYN. W ciągu niedzieli nastąpiły najwidoczniej pewne posunięcia, które spowodowały zmianę programu.

Pierwotnie zamierzone było, że gabinet brytyjski odbędzie posiedzenie jedno przed południem, a o godz. 16 po przybyciu pemiera Daladier i ministra Bonnet rozpoczną się narady ministrów brytyjskich i francuskich.

Tymczasem po zakończeniu dwugodzinnego posiedzenia gabinetu brytyjskiego przed południem oznajmiono, że gabinet zbierze się znów po południu o godz. 15-ej oraz że równocześnie o tej samej mniej więcej porze odbędzie w Paryżu swe narady gabinet francuski, a premier Daladier i minister Bonnet przybędą do Londynu w godzinach wieczornych.

Istotnie popołudniowe posiedzenie gabinetu brytyjskiego trwało znów dwie godziny, po czym ogłoszono, że obrady brytyjsko - francuskie rozpoczną się około godz. 20-ej.

W ciągu dnia otrzymano w Londynie informacje — tymczasem nieoficjalne — o stanowisku, zajętym przez rząd czechosłowacki wobec memoriału Hitlera.

STANOWISKO TO MA BYĆ ODMOWNE.

Poseł czechosłowacki w Londynie Masaryk opuścił Foreign Office o godz. 18.20. Jak przypuszczają w kołach politycznych, MASARYK ZŁOŻYŁ LORDOWI HALIFAXOWI OD POWIEDŹ RZĄDU CZECHOSŁOWACKIEGO NA PROPOZYCJE NIEMIECKIE.

PARYŻ. Posiedzenie Rady zakończyło się o godz. 16.50. Po zakończeniu posiedzenia min. Sarraut wręczył prasie następujący komunikat:

Rada Gabinetowa wysłuchała sprawozdań premiera Daladier i ministra Bonnet o memorandum, wręczonym Chamberlainowi przez Hitlera.

Rada zaaprobowała jednogłośnie deklaracje, które Daladier i Bonnet złożyć mają w Londynie rządowi angielskiemu.

Bezpośrednio po posiedzeniu Rady Gabinetowej Daladier i Bonnet udali się na lotnisko w Le Bourget i o godz. 17.30 odlecieli do Londynu.

LONDYN. PAT. Konsultacja ministrów francuskich i brytyjskich rozpoczęła się z pewnym opóźnieniem o godz. 9.30 wieczorem. Po 2 godzinach obrad zostały one przerwane. O godz. 11.25 rozpoczął obrady po raz trzeci gabinet brytyjski w pełnym składzie. Posiedzenie gabinetu skończyło się o godz. 12.35.

GEN. GAMELIN PRZYBYŁ DO LONDYNU.

LONDYN. Szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin przybył wczoraj samolotem o godz. 9 rano do Londynu. Z lotniska w Croydon gen. Gamelin udał się do ambasady francuskiej.

LONDYN. W poniedziałek przed południem rozpoczęły się dalsze narady między prem. Daladierem i min. Bonnet a przedstawicielami rządu angielskiego. Wziął w nich również udział generalissimus Francji gen. Gamelin.

Przed rozpoczęciem rozmów francusko - angielskich odbyła się narada pomiędzy Chamberlainem, Halifaxem i Simonem.

Ministrowie francuscy opuścili Downing Street o godz. 12 min. 10.

Czesi grożą zatopieniem kopalni

w wypadku ustąpienia wojsk ze Śląska Zaolzańskiego

CIESZYN. Czeskie władze urzędowe i dyrekcje, jak również inżynierowie i majstrowie we wszystkich fabrykach, kopalniach i hutach Śląska zaolzańskiego rozgłaszają wśród robotników wiadomość, że na wypadek ustąpienia wojsk czeskich, wszystkie kopalnie, zostaną zatopione, a obiekty przemysłowe, które już poprzednio zostały podminowane będą wysadzone w powietrze. W ten sposób zniszczony zostałby całkowicie przemysł i górnictwo Śląska zaolzańskiego, a robotnicy stracą chleb.

Tego rodzaju pogróżki, przy pominające metody stosowane w rządowej Hiszpanii, są barbarzyństwem, świadczącym zarazem o obawie i strachu, panującym wśród Czechów, którzy dla steroryzowania miejscowej ludności chwytają się podobnych metod.

Nie warto ryzykować wojny

gdy los Sudetów jest przesądzony -- twierdzi Anglik

LONDYN „Sunday Times" omawiając obecną sytuację międzynarodową pisze, że, jeśli chodzi o niemieckie postulaty dotyczące sposobu odstąpienia Rzeszy terytorium Sudetów, to z chwilą, gdy zasada odstąpienia tych obszarów została uznana, nie warto ryzykować wojny przeciw Niemcom o to, czy otrzymają one te terytorium dziś, w przyszłym tygodniu, czy też dopiero za sześć miesięcy.

Wielka Brytania nie jest związana żadnymi przyrzeczeniami wobec Czechów i interesy brytyjskie w całym tym sporze od początku do końca ograniczały się do skutków, jakie ewentualna wojna pociągnęłaby dla bezpieczeństwa Francji.

Znajdujemy się wciąż jeszcze z rozmaitych względów zdala od wojny, pisze „Scrutator".

Pierwszy wzgląd jest ten, że ostatnie propozycje niemieckie poczynione Czechom za pośrednictwem Chamberlaina mogą się okazać wykonalne.

Drugi wzgląd jest taki, że o ileby tak było, to Czechosłowacja propozycje te powinna przyjąć.

Trzeci wzgląd byłby ten, że Francja, której przyrzeczenia na rzecz Czechosłowacji dokonane zostały pod warunkiem, że Czechosłowacja nie będzie prowokowała napaści niemieckiej, po winna użyć wszystkich swych wpływów w Pradze na rzecz ustępliwości.

Czwarty wzgląd jest, że Wielka Brytania nie posiada automatycznych zobowiązań wystąpienia, jeśli Francja nie znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Czesi kolportują pogłoski

że mobilizacja odbyła się za wiedzą Anglii i Francji

PARYŻ. W paryskich kołach politycznych wywołał wiele niezadowolenie ogłoszony przez radio czeski komunikat, czeskiej agencji telegraficznej, stwierdzający, że mobilizacja czeska nie była zarządzona wbrew woli i wiedzy Anglii i Francji.

W kołach politycznych Paryża potraktowano ten komunikat jako manewr, mający na celu zaangażowanie odpowiedzialności Anglii i Francji w sprawie zarządzeń wojskowych w Czechosłowacji.

LONDYN. PAT. Oficjalny komunikat angielski, opublikowany wieczorem, stwierdza, że doniesienie radiostacji praskiej, jakoby mobilizacja w Czechach była zarządzona z wiedzą i aprobatą rządu brytyjskiego, nie odpowiada rzeczywistości.

Rząd brytyjski zwracał uwagę rządu czeskiego, że zarządzenie mobilizacji może przyspieszyć akcję innych państw, zaś o samej mobilizacji został poinformowany po fakcie.

Fala uchodźców niemieckich

zwiększyła się ogromnie po mobilizacji

DREZNO. W związku z ogłoszeniem mobilizacji Czechosłowacji i wypadkami, jakie rozgrywały się na obszarach pogranicznych, zwiększyła się ogromnie fala uchodźców, chroniących się na terytorium Rzeszy.

W ciągu soboty przekroczyło granicę czesko - niemiecką zgórą 40 tysięcy osób, w tym przeszło 30 tysięcy mężczyzn.

W sobotę wieczorem ogólna liczba uchodźców przekraczała już 170 tysięcy ludzi.

Żądania kanclerza Hitlera

Ewakuowane terytorium ma być oddane w jego obecnym stanie

LONDYN. Jak donosi agencja Reutera — wedle wiarogodnych informacyj, zasadnicze punkty postulatów kanclerza Hitlera w sprawie rozwiązania zagadnienia Sudetów, wyszczególnione w memorandum niemieckim, doręczonym rządowi czeskiemu za pośrednictwem Chamberlaina, przedstawiają się jak następuje:

Wycofanie wszystkich czeskich sił zbrojnych, policji, żandarmerii, urzędników celnych i straży granicznej z obszarów podlegających ewakuacji, zgodnie z mapą, załączoną do memorandum. Obszary te mają być przekazane Rzeszy 1 października. Ewakuowane terytorium ma być oddane w jego obecnym stanie, mianowicie bez zniszczenia lub czynienia niezdatnymi do użytku obiektów wojskowych, gospodarczych lub komunikacyjnych, łącznie z lotniskami i radiostacjami. Tabor kolejowy na tym obszarze ma być przekazany w stanie nieuszkodzonym. Zapasy żywności, surowców itp. nie mogą być wywiezione.

Rząd niemiecki zgadza się aby upełnomocniona reprezentacja rządu czeskiego i armii czeskiej była przydzielona do głównej kwatery niemieckich sił zbrojnych celem omówienia szczegółów i sposobów ewakuacji.

Rząd czeski ma niezwłocznie zwolnić wszystkich Niemców Sudeckich, służących w wojsku lub w policji na całym terytorium państwa czeskiego i pozwolić im na powrót do domu. Rząd czeski ma zwolnić również wszystkich więźniów politycznych pochodzenia niemieckiego.

Rząd niemiecki zgadza się na urządzenie plebiscytu na obszarach, które winny być ostatecznie ustalone najpóźniej do dn. 25 listopada. Zmiany w nowej linii granicznej w następstwie plebiscytu mają być ustalone przez czesko-niemiecką lub międzynarodową komisję. Sam plebiscyt ma się odbyć pod kontrolą komisji międzynarodowej.

Rzesza proponuje powołanie do życia odpowiednio upełnomocnionej komisji czesko - niemieckiej, celem ustalenia wszystkich dalszych szczegółów. Na czas plebiscytu obie strony mają wycofać siły zbrojne z danych obszarów.

Ambasador Polski u ministra Japonii

TOKIO. Agencja Domei donosi, że ambasador R. P. odwiedził ministra Spr. Zagr. Ugaki, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Dalsze depesze na str. 2 i 3.

100-tysięczna rzesza kolejarzy

domaga się powrotu Śląska Cieszyńskiego

Dzień Kolejarza Polskiego w Radomiu rozpoczął się pobudką orkiestr na placach miasta. O godz. 10 rano zostało odprawione uroczyste nabożeństwo na placu Fabryki Broni.

Po nabożeństwie przemówił poseł Starzak, mówiąc m. in., że spotykamy się co roku, jak zawsze w karnym ordynku pod wspólnym sztandarem, tym razem na Ziemi Radomskiej.

Spotykamy się w chwili obecnej szczególnie doniosłej i decydującej w momencie dziejowym.

Cała Polska z zapartym oddechem czeka rozstrzygnięcia losów Polaków na Śląsku Cieszyńskim. Cała Polska manifestuje zgodnie na rzecz powrotu Śląska do Macierzy i woła potężnym głosem: „Śląsk musi być nasz".

Kol. Przysp. Wojsk. gromadzi w swoich szeregach 100 tys. rzesze pracowników kolejowych, tych, co zrozumieli wskazania Wielkiego Marszałka, że tylko w wyścigu pracy organizować możemy potęgę jutra, a hasło to wypisaliśmy na swoich sztandarach.

Najwyższe czynniki w Państwie podjęły w ostatnich latach wielki wysiłek zjednoczenia wszystkich Polaków. **Wierzymy, że to co robi K.P.W., idzie** oddawna po tej linii. Jest to bowiem prawdziwa konsolidacja ludzi o różnych przekonaniach, dokonana na platformie pozytywnej pracy dla Państwa.

Koledzy, wytrwajmy w tym wysiłku, nie zrażajmy się przeciwieństwami, bądźcie zwarci, karni i nieustępliwi. W Jutrzejszej Polsce zatriumfuje idea, której poświęciliśmy swoje życie.

Podczas uroczystości zabrał głos również p. min. Ulrich.

Następnie uchwalono rezolucję, w której K.P.W. stwierdza, że Zaolzie musi wrócić do Polski.

Czesi rekwirują radioodbiorniki

naszym braciom za Olzą

CIESZYN. Wczoraj w południe na Śląsku Zaolzańskim rozplakatowano w języku czeskim i polskim obwieszczenia dyrekcji policji, nakazujące złożenie w urzędach policyjnych powiatów cieszyńskiego, frysztackiego i jabłonkowskiego w ciągu 24 godzin wszystkich radioodbiorników. Za niezastosowanie się do rozkazu grożą poważne kary.

Wobec tego, że dzienniki nawet praskie przychodzą na Śląsk Zaolzański bardzo nieregularnie, np. wczoraj do godzin wieczornych dzienniki praskie do Cieszyna nie nadeszły w ogóle, nabycie zaś prasy zagranicznej, nie mówiąc już o polskiej, która stale na teren Śląska Zaolzańskiego nie jest dopuszczana, jest niemożliwe, — miejscowa ludność pozostanie zupełnie pozbawiona jakichkolwiek obiektywnych wiadomości o położeniu politycznym i skazana będzie na czerpanie wiadomości z szowinistycznej miejscowej prasy czeskiej, która zapełniona jest artykułami przepojonymi nienawiścią do miejscowych Polaków i poddana surowej cenzurze władz wojskowych.

Komuniści dochodzą do władzy

Zaczynają grać kierowniczą rolę w Czechosłowacji

BUDAPESZT. Według wiadomości, jakie nadchodzą z pogranicza czesko-węgierskiego, liczba uchodźców z Czechosłowacji do Węgier stale się zwiększa.

Wszyscy oni twierdzą, że komuniści zaczynają obejmować kierowniczą rolę w państwie.

Na pociągach, wiozących transporty wojsk umieszczane są czerwone flagi i emblamenty komunistyczne. Nie mniej jednak na licznych wagonach widnieją napisy „precz z Beneszem", „precz z Syrovym", „nie chcemy wojny" itp.

Urzędnicy czescy i ich rodziny w pośpiechu odjeżdżają w głąb Czech. Wojsko rekwiruje w sposób bezwzględny i bez wynagrodzenia środki żywności u ludności nieczeskiej.

Druty kolczaste nad Olzą

CIESZYN. Szereg ulic czeskiego Cieszyna, które prowadzą ku brzegom rzeki Olzy, zostało zagrodzone zaporami z drutu kolczastego. U wylotu ulic stoją posterunki żandarmerii z karabinami.

Poza tym rozdano broń uczniom gimnazjum czeskiego, którzy pełnią ochotniczą straż wzdłuż brzegów Olzy.

Ochotnikom pozwolono strzelać do każdego, ktoby chciał przekroczyć granicę.

Strzelcy czekają na rozkaz

by wziąć udział w walce o Śląsk Zaolzański

W niedzielę odbyły się w całym kraju manifestacje strzeleckie w związku ze sprawą powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy.

W miastach wojewódzkich, gdzie znajdują się siedziby komend okręgów Związku Strzeleckiego, przeprowadzono masowe koncentracje oddziałów strzeleckich, celem zadokumentowania pełnej gotowości i dyspozycyjności Zw. Strzeleckiego wobec doniosłych zadań chwili.

Główna manifestacja strzelecka odbyła się w stolicy na placu Marsz. Piłsudskiego, gdzie skoncentrowano kilkanaście batalionów strzelców, oddziały żeńskie, oddziały orląt oraz masy członków kół przyjaciół Z.S.

Raport komendanta okręgu warszawskiego Z. S., ppłk. Rosołowskiego przyjął w imieniu dowódcy O. K. gen. bryg. Krok-Paszkowski, przy czym ppłk. Rosołowski zameldował pełną gotowość i dyspozycyjność 20 batalionów strzelców z okręgu warszawskiego.

Masowa koncentracja strzelców na ulicach Warszawy wywarła silne wrażenie wśród publiczności, potęgując nastrój entuzjazmu i jedności społeczeństwa w decydujących i tak doniosłych chwilach.

Prezes zarządu głównego Z.S. Fr. Paschalski i komendant główny Z.S. płk. Funguz-Zawiślak złożyli meldunek w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych, podkreślając dyspozycyjność Zw. Strzeleckiego, udokumentowaną powszechnymi i żywiołowymi wystąpieniami strzelców.

Bezmyślny sabotaż czeski

Zerwali tory na polskiej linii kolejowej

Komunikują z Nowego Zagórza, że w ciągu nocy z soboty na niedzielę zerwane zostały przez czeskie wojska techniczne tory przebiegającej w pobliżu granicy czeskiej polskiej linii kolejowej z Cisny do Łupkowa.

Linia ta, należąca do sieci lwowskiej dyrekcji okręgowej P.K.P., biegnie na krótkiej przestrzeni przez terytorium czeskie.

Bezmyślne zerwanie torów na linii, nie posiadającej dla Czechów najmniejszego znaczenia strategicznego, tłumaczyć można jedynie jako celowy sabotaż, stanowiący kolejny akt nieprzyjazny ze strony czeskiej.

Zerwanie linii, które nastąpiło bez jakiegokolwiek uprzedzenia polskich władz kolejowych, powoduje przerwanie ruchu na czas nieokreślony.

Mussolini grozi mobilizacją

jeśli rozsądek nie przeważy w Europie

VICENZA. Podczas objazdu miast północnych Włoch Mussolini wygłosił wczoraj w Vicenzy przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Mogę powiedzieć, że od soboty rozpoczęło się coś, co możnaby nazwać tygodniem oczekiwania i męki Europy.

Jest faktem powszechnie uznanym, że w traktatach pokojowych 1919 roku popełniono liczne błędy. Stwierdziłem to już w roku 1921.

Proszę was jednak o nieprzypisywanie mi zdolności prorokowania, gdyż prorocy nie należą do naszej rasy.

Już wtedy łatwo było przewidzieć, co się wydarzyło w dniach ostatnich. Otóż, jeśli popełniony został błąd, co należy uczynić? Naprawić go! Lecz jeśli błądzić jest rzeczą ludzką, to trwać w błędzie jest rzeczą diabelską.

Obecnie nie tylko nie chce się naprawić błędu, którego się dokonało przez nadmierne rozdęcie Czechosłowacji, lecz chce się utrzymać ten błąd i dlatego narody Europy miałyby się rzucić wzajemnie na siebie.

Otóż jeśli nie uzyskam przeciwnych dowodów, nie uwierzę, aby mogło się wydarzyć to, co byłoby jednym z najtragiczniejszych paradoksów historii ludzkości.

Nie mniej mężowie, świadomi swej odpowiedzialności, nie mogą odrzucać żadnej hipotezy, nawet takiej, która mogłaby im się wydawać najbardziej absurdalną.

Do dnia dzisiejszego Włochy nie wydały żadnych zarządzeń o charakterze wojskowym. Lecz jeśli inni będą nadal powoływać rezerwistów i gromadzić ich na granicach, jeśli przeprowadzane będą dalsze koncentracje floty, to jest rzeczą jasną, że nikt się nie zadziwi, jeśli Włochy wydadzą również odpowiednie zarządzenia.

Daliśmy już światu dowody naszej stanowczości i naszej woli. **Dokonaliśmy podboju imperium, walcząc nie tylko przeciwko armiom abisyńskim, wyćwiczonym i prowadzonym przez Europejczyków, lecz stawiając czoła blokadzie gospodarczej, która postanowiona została przez 52 państwa.**

Jednakże im więcej papierów zbierało się na stołach genewskich, tym bardziej byłem pewny, że naród włoski ani na chwilę się nie zachwieje.

Naród włoski po czterech latach tych ciężkich prób jest bardziej niż kiedykolwiek gotów do stawiania czoła dalszym jeszcze cięższym próbom.

W obecnej chwili naród włoski ma jedno tylko oblicze: oblicze spokoju i decyzji. Jest to oblicze silnego narodu".

Cała Polska domaga się zwrotu

zagrabionego przez Czechów Zaolzia

Fala wieców i zebrań oraz demonstracyj, żądających przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, ogarnęła cały kraj.

W sobotę i niedzielę w wielu miejscowościach odbyły się liczne zebrania z tłumnym udziałem obywateli, na których wśród podniosłego nastroju zapadały rezolucje, zasyłające braciom z za Olzy słowa otuchy i pokrzepienia oraz wzywające najwyższe władze Rzplitej do podjęcia stanowczych kroków, celem zwrotu zagrabionego przez Czechów Śląska Zaolzańskiego.

Sabotaż Rusi Podkarpackiej

na skutek czeskich zarządzeń mobilizacyjnych

CZERNIOWCE. Według wiadomości z pogranicza rumuńsko-czeskiego, ludność karpato ruska, nie mogąc wobec represji cenzury czeskiej zwrócić uwagi opinii europejskiej na sprawy, związane z jej losem, chwyciła się środków ostatecznych, co znalazło swój wyraz w szeregu aktów sabotażu.

Wysadzono ostatnio dwa mosty kolejowe na jednej z górskich przełęczy oraz zestrzelono dwóch żandarmów czeskich z odziałów, które wyłapują uchylających się spod nakazu mobilizacyjnego.

Około 40 proc. ludności karpato-ruskiej, podlegającej rozkazom mobilizacyjnym, schroniło się w góry, rodziny zaś tłumaczą się wobec władz czeskich niemożnością terminowego powiadomienia poborowych o rozkazach mobilizacyjnych.

Na całej Rusi Podkarpackiej panuje ogromne przygnębienie z powodu branki, a odbywające się przy tym sceny świadczą o zupełnym braku przywiązania ludności do republiki.

Polowania na robotników polskich

urządza żandarmeria na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN. Fala uchodźców ze Śląska Zaolzańskiego wzmaga się.

Wczorajszej nocy i przed południem liczba uchodźców, którzy przedostali się na teren Polski WYNIOSŁA KILKASET OSÓB. Poza cywilnymi w wieku poborowym, którzy chronią się przed poborem do armii czeskiej przekradają się na stronę polską żołnierze narodowości polskiej.

Coraz częstsze są wypadki przechodzenia na stronę polską dezerterów narodowości czeskiej. Podobne wypadki miały i wczoraj miejsce.

Ubiegłej nocy grupa robotników polskich powracająca z pracy w hutach w Trzyńcu, została BEZ ŻADNEJ PRZYCZYNY OSTRZELANA PRZEZ ŻANDARMERIĘ.

ROBOTNICY POLSCY W OBRONIE WŁASNEJ RZUCILI SIĘ NA ŻANDARMERIĘ I ROZBROILI JĄ, po czym ostrzeliwując się nadbiegającym posiłkom, skryli się w posiadłości czeskiego rolnika.

Właściciel posiadłości zawiadomił o ukryciu się w jego stodole robotników polskich i sprowadził wojsko, które otoczyło posiadłość i zaczęło ostrzeliwać robotników polskich z karabinów maszynowych.

Pomimo to, robotnikom udało się przedrzeć przez kordon wojskowy i skryć się.

Z Karwiny donoszą, że znaleziono tam ZASTRZELONEGO DZIAŁACZA CZESKIEGO PTACZA, znanego ze swojej antypolskiej szowinistycznej działalności na Śląsku Zaolzańskim.

Ruch ewakuacyjny na Śląsku Zaolzańskim nie ustaje. Ostatnio ewakuowano szpital miejski w czeskim Cieszynie.

Lżej chorych zwolniono do domów, ciężko chorych oraz personel sanitarny przewieziono w głąb kraju.

Lot do stratosfery

Do Zakopanego nadeszła już i przewieziona została na Polanę Chochołowską powłoka balonu stratosferycznego.

Ostatnie przygotowania są w pełnym toku, tak że prawdopodobnie około czwartku, piątku tego tygodnia zostaną ukończone i lot będzie mógł się odbyć, o ile warunki będą sprzyjające, 1-go lub 2-go października.

Wesoły Kącik

Pacjent

Do doktora Szpitalnika zgłasza się pacjent o smutnej cierpiącej twarzy.

— Czy pan doktór Szpitalnik? — pyta.

— Tak.

— Pan szanowny jest doktorem od chorób wewnętrznych?

— Tak.

— To dobrze trafiłem. Wszyscy znajomi mnie mówią, że jak pan doktór mnie nie pomoże, to nikt nie pomoże.

— Co panu jest?

— Strasznie cierpię, panie doktorze. Więc mnie znajomi mówią: idź do doktora Szpitalnika, on jeden w Warszawie, co ci pomoże.

Doktór Szpitalnik jest mile połechtany.

— I... pan przesadza... Jest jeszcze oprócz mnie kilku dobrych lekarzy w Warszawie.

— Jest? Możliwe, ale mnie wszyscy mówią, że tylko pan doktór będzie umiał pomóc...

— Hm... zobaczymy... Dawno pan cierpi?

— Od dwóch miesięcy.

— Niech się pan rozbierze. Zbadamy, zobaczymy...

Pacjent rozbiera się posłusznie.

Doktór Szpitalnik bada serce, płuca, żołądek, kiszki, stuka młoteczkiem w kolano, zagląda w gardło.

— Nic nie rozumiem — wzrusza ramionami.

— Ja też, panie doktorze... Pojęcia nie mam co to znaczy.

— Przecież pan jest zdrów, jak koń!

— Owszem, nie mogę narzekać.

— To dlaczego pan mówi, że pan cierpi?

— Bo cierpię, panie doktorze. Niech pan zrozumie, że od dwóch miesięcy nie mam żadnej wiadomości od narzeczonej!

—Coo? To po co pan do mnie przyszedł?

— Bo tylko pan doktór może mnie pomóc. U pana doktora służy dziewczyna, co jest przyjaciółką mojej Zośki. Ona coś o niej wie, ale nie chce powiedzieć. Może pan doktór z nią pogada...

Napoleon Sądek

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK DN. 27. IX 1938 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Ottorino Respighi (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Zagadka geograficzna" 15.35 Przegląd aktualności i finansowo gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert orkiestry. 16.45 Od Tatr do stratosfery. 17.02 Muzyka taneczna. 18.00 Potworne gady i płazy — pogadanka. 18.10 „O zmierzchu" — audycja z cyklu „Fortepian i książka". 18.45 „Nieznany kraj" 19.00 Pieśni i arie. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Pod greckim niebem — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.55 Polska muzyka kameralna.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół Jana Różewicza. 16.00— 17.00 Przerwa. 17.00 Na tratwach i berlinkach po Wiśle — felieton dla dzieci. 17.15 Sonaty kompozytorów współczesnych (płyty). 18.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.55 Koncert symfoniczny

Krwawe starcia z Czechami
na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN. Nocy wczorajszej na Śląsku Zaolzańskim doszło ponownie do szeregu krwawych starć między żandarmerią czeską oraz komunistyczną t. zw. „Narodni garda" z jednej strony ,a ludnością polską z drugiej strony.

Starcia te pociągnęły za sobą wiele ofiar . Najważniejsze zajścia miały miejsce we Frysztacie, gdzie liczba zabitych podobno jest bardzo znaczna.

Odgłosy strzałów i wybuchy granatów przez dłuższy czas były słyszane po stronie polskiej. Również od strony Końskiej i Gnojnika rozlegały się się od godz. 23.30 detonacje, świadczące o większych starciach.

Wczoraj w nocy koło godz. 3-ej na odcinku granicznym pod Zebrzydowicami grupa Polaków z Zaolzia usiłowała przekroczyć granicę czesko - polską.

W pobliżu granicy Polacy ci natknęli się na liczny patrol czeskiej żandarmerii, która nie uprzedzając, otworzyła na nich ogień z karabinów maszynowych. Polacy rzucili się na żandarmów, których część rozbrojono.

W wyniku walki jest kilku zabitych i kilkunastu rannych.

TOR NA MOŚCIE ROZEBRANY PRZEZ CZECHÓW

CIESZYN. W poniedziałek w nocy robotnicy czescy przybyli drezyną na most kolejowy w pobliżu granicy polskiej pod Zebrzydowicami i zdjęli szyny kolejowe z połowy tego mostu.

W ten sposób wszelki ruch kolejowy między Zebrzydowicami i Piotrowicami, stanowiącymi stację graniczną po stronie czeskiej, został ostatecznie przerwany.

Zabójstwo nauczyciela polskiego
na Śląsku Zaolzańskim

CIESZYN. Ze Śląska Zaolzańskiego stale nadchodzą wiadomości, świadczące o tym, że stan zaognienia przybiera na sile. W nocy na północ od Cieszyna został przez czeski posterunek graniczny zastrzelony nauczyciel jednej ze szkół polskich w chwili, gdy starał się przekraść na stronę polską.

W Karwinie uzbrojono w karabiny miejscowych komunistów, którym powierzono ochronę fabryk i gmachów rządowych. Komuniści ci zachowują się prowokacyjnie wobec miejscowej ludności polskiej.

Ubiegłej nocy napadli oni na grupę Polaków. Wywiązała się dłuższa walka, w której wyniku są zabici i ranni.

Apel prezydenta Ameryki
do kanclerza Hitlera i prezydenta Benesza o pokojowe załatwienie zatargu

W nocy z niedzieli na poniedziałek prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wystosował do kanclerza Hitlera i prez. Benesza depesze po 500 słów.

Na wstępie prez. Roosevelt oświadcza, że przemawia w imieniu 130 milionów Amerykan. Apeluje do szefów obu państw, by nie zerwali rokowań, albowiem nie ma tak trudnej sytuacji, z której by nie można znaleźć pokojowego wyjścia.

Natomiast zerwanie rokowań dopuściłoby do głosu nie rozsądek, ale przemoc i gwałt.

Prez. Roosevelt maluje ponury obraz zniszczenia, jakie wywoła nowoczesna wojna. Żadna dziedzina nie zostanie uszanowana. W gruzy rozsypie się cała kultura i cywilizacja. W tej wojnie żaden naród nie pozostanie uszanowany, wszyscy zostaną do niej wciągnięci.

Prez. Roosevelt nawołuje przez to kanclerza Hitlera i prez. Benesza, by prowadzili dalej rokowania, które winny się zakończyć pomyślnie.

Obecna nad wyraz ciężka sytuacja skłoniła prezydenta Stanów Zjednoczonych, które trzy mają się z dala od wszelkich sporów europejskich do zabrania głosu i apelu do rozsądku.

Kopie telegramów zostały doręczone premierowi Chamberlainowi oraz premierowi Daladierowi.

Straszna katastrofa promu
Pięć osób poszło na dno Renu

KOBLENCJA. Wczoraj po południu wydarzyła się na Renie pod Koblencją katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć pięciu ludzi.

Prom utrzymujący stałą komunikację pomiędzy Egers a Kaltenengers, usiłował przejść przed idącym w górę rzeki belgijskim statkiem motorowym „Charlotte" z Antwerpii.

Manewr ten nie udał się i nastąpiło zderzenie promu ze statkiem. Prom, na którym znajdowało się siedem osób, w kilka chwil zatonął. Zdołano uratować tylko dwóch ludzi — jednego pasażera i przewoźnika pięciu pasażerów utonęło.

Barykady na liniach kolejowych
między Rzeszą i Czechosłowacją

EGER. Połowa personelu kolejowego w Eger opuściła miasto i przybyła do Waldsassen.

Około 400 kolejarzy z konsulem niemieckim z Eger dr. Schtechlem internowanych zostało w poczekalni niemieckiego dworca kolejowego w Eger.

Ruch kolejowy jest całkowicie przerwany. Tory kolejowe w kierunku na Waldsassen, Marktretwitz i Badelster zostały zabarykadowane wykolejonymi wagonami.

Mosty kolejowe, łączące terytorium Rzeszy z Czechosłowacją, zostały przez czechów podminowane.

Zabili... przez omyłkę!
Tragiczne zakończenie nieporozumienia

W związku z notatką naszą z dnia 23 b.m., w której donosiliśmy o potwornej zbrodni, ofiarą której padł p. Ludwik Umiński, podajemy obecnie dalsze szczegóły krwawej rozprawy.

Zbrodnia dokonana została przez omyłkę. Napastnicy, czatujący na swą ofiarę, wzięli przechodzącego akurat p. Umińskiego za swego wroga i napadli na niego. Rezultat napadu był taki, iż przebity został nożem i zmarł zupełnie niewinny człowiek.

Wybory do zgromadzeń okręgowych
odbywają się we wszystkich województwach

Obecnie we wszystkich województwach odbywają się wybory do zgromadzeń okręgowych, powołanych jak wiadomo, do ustalenia listy kandydatów na posłów w każdym okręgu wyborczym.

W myśl ordynacji wyborczej, wybory te winny być ukończone do dnia 3 października b. r.

Do dnia 30 b. m. przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych powołają przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

Do 3 października władze administracji ogólnej i przełożeni gmin powołają członków obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

W myśl postanowień ordynacji wyborczej do Sejmu, do dnia 3 października winno być zakończone sporządzanie spisów wyborców do Sejmu przez przełożonych gmin.

Do tegoż dnia winno być ukończone zgłaszanie delegatów do zgromadzeń okręgowych przez wyborców.

W myśl przepisów ordynacji wyborczej do Senatu, do dnia 28 b. m. generalny komisarz wyborczy powoła przewodniczących wojewódzkich kolegiów wyborczych oraz ich zastępców.

Ukarany zboczeniec

Przed pięciu laty przyjechał z Francji niejaki Stefan Jabłoński i kupił sobie gospodarstwo rolne pod Mogilnem. Jabłoński zwabiał do siebie nieletnie dziewczynki i dopuszczał się niemoralnych czynów. Zwyrodnialec przed 2-ma miesiącami stanął przed sądem, a ponieważ symulował obłęd, rozprawa została odroczona i oskarżony został poddany obserwacji psychiatrów.

Obserwacja wykazała, że jest on zdrów na umyśle i może odpowiadać za swe czyny. Obecnie sąd skazał Jabłońskiego na pół roku bezwzględnego więzienia.



K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza ym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany ar.hitekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artys ę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

..Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Życie Slawety Poradzkiego potoczyło się normalnym trybem, a tymczasem inspektor Puchała nie mógł przejść do porządku dziennego nad całą sprawą która wydała mu się co najmniej dziwną.

Insp ktor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami.

Po rozmowie z l karzem postanowił Puchała zbadać panią Poradzką czy mąż jej nie poczynił jej jakichś zwierzeń. W tym celu, chcąc upozorować przypadkowe spotkanie, kazał wywiadowcom zatrzymać ją na ulicy a sam zjawił się jak zbawiciel.

Puchała zaprosił panią Poradzkką do cukierni i dowiedział się od niej, że mąż jej zmienił się bardzo po powrocie, że często powtarza podczas snu imię Monika, że polubił nagle teatr i wreszcie że co wieczora prawie znika na krótko

Widząc, że pani Poradzka spogląda zbyt często na zegarek, jak gdyby miała zamiar odejść, ujął jej dłoń.

— Pani Halino, to co pani opowiada, ma kolosalne znaczenie dla całokształtu sprawy. To może nam wielce dopomóc w wykryciu dręczycieli jej małżonka...

— Nie rozumiem — dziwi się pani Halina.

— Nie może pani tego zrozumieć. Ale wiem dobrze, co mówię. Niech mi pani wyjaśni, jak przypuszcza pani, dokąd znika co wieczora jej małżonek?

— Tego nie wiem. Ale czasami jestem o niego mocno zaniepokojona.

— Czemu to?

— Sama nie wiem — odrzekła wymijająco.

— Czy nie podejrzewa go pani — zapytał nagle Puchała — że spotyka się nadal z tą Moniką?

Jak widać, Puchała trafił w samo sedno jej myśli... Pani Halina zarumieniła się i spuściła oczy zawstydzona.

— Czy sądzi pan tak naprawdę?

— Nie wiem na pewno, ale należy to zbadać... Sądzę, że pani pragnęłaby również o tym dokładnie wiedzieć...

— Oczywiście... — zakradło się do jej duszy to samo podejrzenie, które Puchała wypowiedział. Nie spoglądała już co chwila na zegarek. Nie spieszy się już. Jak gdyby sama odczuwała potrzebę opowiedzenia o wszystkim serdecznie, szczerze...

— Czy pytała go pani, dokąd chodzi wieczorami?

— Tak.

— I cóż pani odpowiedział?

— Wykręca się... To powiada, że był w cukierni. To znów mówi, że chciał się z kimś spotkać... Ale...

— Co ale? — pragnie z niej Puchała wydobyć wszystko

— Mam jednak wrażenie, że mnie oszukuje... Że ukrywa coś przede mną... A do tego ostatnio...

— Co się stało ostatnio? — wzrasta zaciekawienie Puchały.

— Nie, nic specjalnie złego.

— Czemu pani powiedziała „ostatnio"?

— Widzi pan, panie inspektorze, mąż namawia mnie bardzo, bym wyjechała z Warszawy, na odpoczynek...

— Pani sama?

— Tak.

— Dokąd to pragnie panią wysłać?

— Do Krynicy.

— Czemu to chce sam pozostać?

— To właśnie wydaje mi się bardzo podejrzane. Pragnie podobno, bym się uspokoiła. Potrzebny mi jest wypoczynek. Ale sama jakoś nie wiem, mam bardzo złe przeczucie...

— Proszę, niech mi pani szczerze zaufa...

Puchała spogląda na nią zamyślony. Po tym powiada:

— Ja bym pani radził wyjechać, niech mąż pozostanie sam...

— Czemu to pan mi tak radzi?

— Sam nie wiem jeszcze czemu... Ale zdaje mi się, że to wyjdzie pani tylko na zdrowie.

— Będę jednak bardzo niespokojna... Pozostawić go samego?... Chciałam poradzić się jeszcze uprzednio lekarza.

— Niepotrzebnie... Niech mnie pani posłucha, proszę tak pojechać. Będę starał dowiedzieć się prawdy, czemu pani mąż pragnie pozostać sam... Nie wykluczam wcale tego, że chodzi mu naprawdę o pani zdrowie...

— Sądzi pan? — zapytała zawstydzona pani Halina.

— Nic jeszcze nie wiem, ale po co mamy gnębić siebie o niewyjaśnione sprawy?...

— Co ma pan na myśli, panie inspektorze? — zapytała niespokojnie.

Puchała spogląda na nią dłuższy czas. W końcu postanowił zagrać w otwarte karty:

— Coprawda, pani Halino, chciałem już kilkakrotnie z panią pomówić. Wiem, że jest to dla pani rzecz nieprzyjemna... Nie chciałem jednak pani fatygować... Teraz spotkałem panią przypadkowo, wobec tego możemy ze sobą pomówić... Pragnę mówić z panią, jak z przyjacielem. A chociaż sprawa dotyczy jej męża, proszę jednak, by to pozostało między nami... Czy obiecuje mi pani?

— Tak.

— A więc mąż pani nie dowie się o tym dzisiejszym spotkaniu!

— Przeraża mnie pan, panie inspektorze — powiedziała zaniepokojona pani Halina.

— Broń Boże. Chodzi mi tylko o pani dobro, o dobro jej męża. A teraz pragnę powiedzieć pani prawdę: nagły powrót pani męża jest dla mnie jeszcze bardziej niepokojącą zagadką, aniżeli nagłe zniknięcie... Tak, widzę, że dziwi to panią. Ale ja nie mogę znaleźć spokoju. Ta myśl nie daje mi nawet usnąć.

— Nie rozumiem, panie inspektorze, co to wszystko oznacza...

— Chwileczkę, sądzę, że mnie pani zaraz zrozumie, kochana pani. Proszę przypomnieć sobie, w jak strasznych okolicznościach mąż jej nagle zniknął!

— Tak — westchnęła pani Halina.

— Czyśmy nie uczynili wszystkiego, aby wyrwać go z tej sytuacji?

— Tak, nigdy panu tego nie zapomnę...

— Stało się to w tym samym czasie, gdy pani zapoznała w Zakopanem Mariana Kaczorka.

Pani Halina zarumieniła się, było jej przykro, że Puchała wie o tej jej znajomości, która mogła się skończyć dla niej jeszcze bardziej tragicznie.

— Bardzo przepraszam panią — dodał Puchała — żem ośmielił się to wszystko pani przypomnieć... Nie było to winą pani... Jako zwykły śmiertelnik, a nie jako policjant uznałbym, że on jest dżentelmenem... Zresztą, prócz mnie nikt nie wie o pani znajomości z tym aferzystą... Ale proszę sobie przypomnieć kradzież pierścionka, a po dziś dzień nie został jeszcze Kaczorek aresztowany...

— Sądzi pan, że ma to jakiś związek z moim mężem?

— Proszę pani, powziąłem szereg podejrzeń. Ale dotąd nie zdobyłem jeszcze nici tej całej afery. A nade wszystko rozczarowałem się w stosunku do pani męża...

— Czemu to?

— Bo nie chce on sobie nic, ale to absolutnie nic, przypomnieć. Nie chce mi nic powiedzieć o tej tajemniczej damie, i nie chce wydać innych, którzy go tak długo dręczyli...

— Czy tylko nie chce? — pyta zdumiona.

— Takie mam wrażenie. A podejrzenie moje wzmogło się teraz, gdy mi pani opowiedziała o szczegółach tego nowego życia... Być może, pani ukrywa coś przede mną także?

— Uchowaj Boże! Prosił mnie o to, byśmy nie wspominali o przeszłości, a i lekarz zabronił mi także rozmowy na ten temat...

— Ale powinien był bodaj mnie powiedzieć o tym, prawda?

— Przypuszczam, że tak. A może wstydzi się, albo sam nie wie.

— Lekarz twierdzi to samo. Ale przypuszczam, że mąż pani świadomie ukrywa wszystko przede mną. Bo, proszę pani, wszystko pamięta, o wszystkim wie — a czy jest rzeczą możliwą, by właśnie o tym zapomniał, jak się nazywa kobieta, z którą był tak długo w bliskich stosunkach?

— Lekarz powiedział mi...

Puchała przerywa jej jednak.

— Wiem, znam wszystkie przypuszczenia lekarza. Mogli go zmusić do uległości różnymi zastrzykami... A jednak pamięta jej imię...

— Sądzi pan, że to jest naprawdę Monika?

— Powiedział mi, że nazywa się Irys... Ale to chyba ta sama osoba i to wzmocniło jeszcze bardziej moje podejrzenie, że mąż pani ukrywa wiadome mu jej nazwisko... Powiem pani prawdę, sądzę, że za cenę tego zwolnienia, pani mąż zobowiązał się do niewydania nazwisk członków bandy...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Sprawa że porucznik S. brał dokumenty do domu, aby je opracowywać u siebie, wydała się podejrzane p. Brunetowi. Postanowił śledzić go. Zastąpił więc pewnego wieczoru szofera, który stale odwoził go do pracy i zajechał pod jego dom.

10.

Można sobie wyobrazić jakie było moje zdumienie, gdy z drugiej strony drzwi dobiegł mnie odgłos pocałunków. Była to dla mnie sensacyjna rewelacja, ponieważ trzymałem się zasady że: „W każdej aferze należy przede wszystkim szukać kobiety".

Nie zdradziłem się jednak słowem i zawiozłem mojego oficera do biura. Następnie pożyczyłem rower u jednego z żołnierzy służby łączności i po raz drugi ruszyłem w drogę.

Noc była wyjątkowo ciemna i z trudem posuwałem się naprzód. W końcu przybyłem pod dom porucznika i kocim krokiem skierowałem się w stronę drzwi. Pomimo, że światło było dobrze zasłonięte, słabe smugi świetlne przenikały przez belki.

— Przypuszczałem, że oficer nie pozostawia w domu światła, aby odstraszyć myszy — pomyślałem, zbliżywszy się do drzwi.

Przyłożyłem ucho do drzwi, ale nic nie mogłem usłyszyć, poniedaż głucho dudniły działa. W pewnej chwili doszedłem do szpary, przez którą silniej przenikało światło na zewnątrz. Stanąłem na czubkach palców i przyłożyłem oko do szpary.

Mimo niewielkiego otworu, mogłem zajrzeć do pokoju i ujrzałem siedzącą za stałem ładną jasnowłosą kobietę, która szybko coś pisała. Zaraz też ustaliłem co pisała. Ujrzałem arkusz papieru z którego poznałem, że to raport do sztabu generalnego. W jednym z górnych rogów arkusza dostrzegłem nawet duży wilgotny znaczek „tajne".

—A więc mam cię ptaszku! — pomyślałem z zadowoleniem

Nie należało teraz tracić ani chwili; należało natychmiast wejść do mieszkania i ująć agentkę.

W tym momencie do moich uszu dobiegł warkot motoru i musiałem natychmiast odskoczyć od swego punktu obserwacyjnego. Po chwili przed domem zatrzymał się samochód. Ktoś wysiadł z wozu i zapukał do drzwi, które zaraz się otworzyły i jegomość znikł w mieszkaniu.

W tym momencie przyskoczyłem do samochodu i rozpoznałem w nim wóz, który co wieczór odwoził do Paryża dokumenty z poprzedniego dnia.

— A więc za jednym strzałem zabiłem dwa zające — rozpierała mnie niewymowna radość. — Należy kuć żelazo póki gorące i za jedny zamachem zlikwidować całą bandę! — postanowiłem.

Zaczaiłem się przy samochodzie, gdy szofer opuścił mieszkanie i zbliżył się do stopnia wozu, zawołałem, wyciągając rewolwer:

— Ręce do góry!

Szofer wahał się przez chwilę i w końcu, wykonał mój rozkaz

— A teraz wsiadaj do wozu! Wrócimy do obozu! — oświadczyłem.

Szofer widząc rewolwer wymierzony w siebie nie powiedział słowa i wsiadł do samochodu.

Po przybyciu do głównej kwatery, zakomunikowałem głównodowodzącemu o moim odkryciu. Porucznik, który lubił samotność, został natychmiast aresztowany i ktoś inny zastąpił go przy pracy, my zaś z generałem Milcherem udaliśmy się do jego mieszkania. Jednym uderzeniem ramienia wyważyłem drzwi i z rewolwerem gotowym do strzału wpadłem do mieszkania.

Wszystko to było tak niespodziane, że Maria Ducret nie zdołała sprzątnąć nawet ze stołu rozłożonych na nim papierów. Szybko je wsunęła do kieszeni płaszcza, a następnie siłą wepchnęliśmy ją do samochodu, ponieważ broniła się jak lwica której zabrano małe.

Lotem błyskawicy rozeszła się wśród oficerów sztabowych wiadomość o moim odkryciu i wszyscy przybiegli do głównej kwatery, gdzie też zaraz przystąpiono do przesłuchania agentki.

Maria Ducret z dumnie podniesioną głową i bez zakłopotania opowiedziała, że od miesiąca już kopiuje tajne dokumenty, które jej przyjaciel przynosi z sobą do domu, aby opracować je u siebie. Kopie te każdego wieczoru wysyła do Paryża pod pretekstem, że wysyła listy do rodziny. Pocztę tę zabierał ten sam samochód, który wiózł dokumenty do sztabu generalnego.

Po przeprowadzeniu dokładnych dochodzeń, tylko Marię Ducret pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, stanęła ona wkrótce przed sądem wojennym, który skazał ją na karę śmierci. Została ona jednak ułaskawiona i obecnie za pozwoleniem władz przeniosła się do klasztoru.

Jej przyjaciel, porucznik S. który był tak nieostrożny, że dał się usidlić przez tę wyrafinowaną kobietę, został zabity na froncie, jak już o tym wspomniałem. Szofer zaś, który woził korespondencję agentki do Paryża, również został wysłany na front. Nie wiem, co się z nim stało.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

27 WRZEŚNIA

WTOREK
Kosma i Damiana m. m. Przeniesienie zwłok św. Stan. Kostki.
Słowiański: Damiana (czesk.).
Słońca wsch. 5.29, zach. 17.25.
Księżyca wsch. 9.48 zach 18.52.

KRONIKA HISTORYCZNA

1331. Łokietek zwycięża Krzyżaków pod Płowcami.
1533. Urodził się król Stefan Batory.
1605. Zwycięstwo hetm. Chodkiewicza w bitwie ze Czwedami pod Kircholmem.
1612. Śmierć ks. Piotra Skargi w Krakowie.
1919. Armia polska w walce o Dźwińsk.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Co kapelusz to głowa, a co głowa to rozum.

CIEKAWE WIADOMOSCI

Według badań niemieckiego profesora Fritscha ryby reagują wyraźnie na muzykę, która je przyciąga.

„ZŁOTE MYŚLI"

Każdy jest sam twórcą swego szczęścia jak i twórcą swego zdrowia.

WESOŁE DROBIAZGI:

Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się... nie urządzi wodociągu.

Trawiony chorobliwą zazdrością tancerz

rozpłatał żonie głowę siekierą

Potworny mąż — morderca zbiegł po dokonaniu zbrodni

Krwawa tragedia małżeńska rozegrała się w kamienicy nr. 83 przy ulicy Chmielnej w Warszawie. — Szczegóły dramatu przedstawiającego się wyjątkowo tragicznie, zebrał na miejscu nasz współpracownik. Podajemy je w całości.

PARA TANCERZY

Małżonkowie 23-letnia Janina i 25-letni Kazimierz Bartkiewiczowie zajmowali w tej kamienicy małe, jednopokojowe mieszkanko, położone w suterynie. Wejście do niego prowadzi z korytarza, przez dość duże drzwi, w których znajduje się szyba.

Początkowo pożycie wzajemne małżonków było zupełnie dobre. Mimo niewysokich zarobków bieda nie zaglądała do skromnego miezkanka Bartkiewiczów i wszystko szło jak najlepiej. Nie długo to jednak trwało.

Trzeba nadmienić iż oboje małżonkowie pracowali w charakterze tancerzy w jednym z lokali warszawskich. Rzecz prosta, nie sprzyjało to w żadnym stopniu utrzymaniu dobrych stosunków pomiędzy nimi. Dotyczyło to zwłaszcza Bartkiewiczowej. **Młoda i przystojna kobieta nie raz zaczepiana była i nagabywana przez najrozmaitszych mężczyzn, którzy chętnie przysiadali się i robili różne propozycje ładnej tancerce.**

Na tym właśnie tle dochodziło coraz częściej pomiędzy Bartkiewiczami do kłótni i scysji, kończących się wielokrotnie głośnymi awanturami. Zazdrosny tancerz stale czynił swej żonie zarzuty, iż zdradza go z różnymi gośćmi. **Zaznaczyć należy, iż Bartkiewiczowa zachowaniem swym nie dawała nigdy najmniejszego pozoru do tego.**

Straszna zbrodnia zakończyła te swary dwuletniego pożycia małżonków.

KRZYK MORDOWANEJ

Onegdaj wieczorem lokatorzy domu posłyszeli głośną kłótnię, dochodzącą z mieszkania Bartkiewiczów. Nikt nie zwrócił na to uwagi, ponieważ, jak już mówiliśmy, zdarzało się to prawie co wieczór.

W pewnym momencie dobiegł z mieszkania przerażający krzyk kobiecy. Rzucono się na pomoc. Ponieważ drzwi od mieszkania Bartkiewiczów były zamknięte na klucz, zajrzano przez szybę. **Oczom patrzących ukazał się straszny widok. Na podłodze, zalanej krwią, leżała Bartkiewiczowa. Krwawe bryzgi widniały na łóżku oraz na ścianach pokoiku.**

Po wyważeniu drzwi rzucono się na ratunek nieszczęśliwej. Któryś z mieszkańców zaalarmował natychmiast Pogotowie Ratunkowe i policję.

Przybyły na miejsce zbrodni lekarz nałożył Bartkiewiczowej prowizoryczne opatrunki, po czym karetka Pogotowia przewiozła ją do szpitala Dzieciątka Jezus.

Stan rannej jest bardzo ciężki. **Odniosła ona dwie straszne rany głowy, zadane siekierą.**

SZCZEGÓŁY POTWORNEJ ZBRODNI

Szczegóły krwawego dramatu przedstawiają się następująco: Wróciwszy do domu, Bartkiewicz od razu wszczął z żoną kłótnię, czynił jej gorzkie wyrzuty, że zbyt wiele przestaje z najrozmaitszymi gośćmi w lokalu, o wiele więcej, niż wymaga tego jej zajęcie. Ponieważ Bartkiewicz był trochę podchmielony, kłótnia w szybkim czasie przerodziła się w głośną awanturę.

W pewnym momencie Bartkiewicz zerwał się z krzesła i rzucił się ku żonie. Ta wyrwała mu się z rąk i przebiegła na drugą stronę stołu. Doprowadzony do wściekłości mężczyzna **złapał leżącą w kącie pokoju siekierę i straszliwym ciosem w głowę powalił żonę na ziemię. Zalewając się krwią — nieszczęśliwa kobieta runęła na podłogę.**

Oszalały Bartkiewicz wpadł w furię. Nie zważając na to, iż żona jego leży nieprzytomna, zadał jej jeszcze jeden cios, po czym odrzucił siekierę i wyszedłszy na korytarz zamknął drzwi na klucz. Zanim nadbiegli zaalarmowani krzykiem mordowanej kobiety lokatorzy kamienicy, zbrodniarz wydostał się do bramy i nie zauważony przez nikogo zbiegł w niewiadomym kierunku.

Przybyła na miejsce krwawej zbrodni policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie.

Mały pokoik przedstawiał straszliwy widok. — **Wszystkie sprzęty, podłoga i ściany zbryzgane były krwią nieszczęsnej kobiety. O sile ciosów, które zadał jej w głowę oszalały z wściekłości mąż, świadczyć może fakt, iż krew trysnęła nawet na sufit pokoju.**

Dokonawszy oględzin miejsca zbrodni, policja VI komisariatu zorganizowała natychmiast pościg za potwornym zbrodniarzem. Sądzić należy, iż w najbliższym czasie zostanie on ujęty.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż stan rannej Bartkiewiczowej jest bardzo ciężki i lekarze szpitalni mają słabą nadzieję utrzymania jej przy życiu. (r.)

Pogotowie obrony przeciwlotniczej

Piękny egzamin L.O.P.P. w piętnastą rocznicę

W ub. niedzielę rozpoczął się na terenie całej Polski „Tydzień L.O.P.P.", zbiegający się w roku obecnym z 15-toleciem stojącej na straży bezpieczeństwa tej instytucji.

Z okazji rozpoczęcia Tygodnia odbyły się w stolicy najrozmaitsze imprezy, będące żywym zadokumentowaniem sprawności, którą społeczeństwo osiągnęło w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

NA STADIONIE W.P.

O godz. 10-ej na stadionie Wojska Polskiego popisywały się drużyny odkażające. Sprawność ich jest wprost znakomita. Wyposażona w najnowocześniejsze przyrządy drużyna w przeciągu rekordowego czasu odkażała „zagazowany iperytem teren.

Widok postaci, ubranych w specjalne maski i kombinezy z kapturami na głowach, budził niesamowite wprost wrażenie wśród przypatrujących się tłumów.

Da zawodów stawały drużyny Monopolu Tytoniowego, Filtrów, Dyrekcji Tramw. i Aut. i Zakł. Oczyszczania Miasta.

POKAZ LOTNICZY

O godz. 15 odbył się na lotnisku Mokotowskim pokaz lotniczy. Z wielkich „Fokkerów" nadlatujących jeden za drugim od strony lotniska na Okęciu, odrywają się maleńkie, czarne punkciki. Za chwilę wykwitają nad nim białe klosze spadochronów.

Widok osiadających powoli na ziemię 20 skoczków jest piękny i imponujący.

Po pokazach szybowcowych startuje samolot akrobacyjny typu „R.W.D. 10", pilotowany przez znanego akrobatę powietrznego por. Romana Czerniawskiego.

Publiczność z zapartym oddechem patrzy w górę.

Maleńki jednopłatowiec zwija się w ciasnych węzłach pętli, pryska w górę w śmigłych wywrotach, łamie pęd w beczkach, aby za chwilę, zwichnięty w swej szybkości, skręcić się w zwojach korkociągu.

Lądującego pilota wita żywiołowa burza oklasków.

AKADEMIA I DEKORACJE

W godzinach południowych rozpoczęła się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademia. — Przybyli na nią przedstawiciele L.O.P.P., zarządu miejskiego oraz liczne delegacje ze sztandarami, poczty, spadochroniarze w kombinezonach i tłumy publiczności.

Akademię zagaił prezes LOP P-u gen. Berbecki, który zobrazował co instytucja ta już zdziałała i co zdziałać myśli.

O godzinie 17-ej gen. Berbecki dokonał dekoracji odznakami L.O.P.P. całego szeregu osób. Ogółem odznaczono 169 osób, w czym 60 otrzymało najwyższą odznakę złotą. (r.)

Na małej wokandzie...

Podróż z przygodami

czyli: „Odważny woźnica"

(A. E.). Była noc. Na szosie zatrzymała się fura, wioząca podróżnych z pobliskiego miasteczka.

Panowała cisza, przerywana mlaskaniem pociągającego z butelki woźnicy, gdy naraz jeden z pasażerów zauważył:

— Co takie długie na drodze?

Wszyscy wytrzeszczyli oczy, a furman Walery Słupski zlazł z wozu i poszedł w kierunku dziwnego przedmiotu.

— Wąż... — mruknął po chwilowej obserwacji.

Podróżnych ogarnął niepokój.

— Zmiataj pan, może jadowity! Złapie zębamy za kulas i zimnem trupem się pan położysz!

Ale pan Walery nie myślał uciekać. Drapał się frasobliwie po głowie i wreszcie oświadczył:

Zabiorę go na wóz.

— Na wóz? — ryknęli pasażerowie. — Niedoczekanie pańskie! Wszystkich nasz chcesz pan unieszczęśliwić?

— No przecież nie zostawię go na drodze — burknął pan Walery. Po czym śmiało chwycił węża i ruszył w kierunku furmanki, wlokąc gada za sobą.

Na wozie powstała panika.

— Brońmy się bracia rodzone, bo nagła śmierć się zbliża! Bić łachudrę każdy jeden, czym kto może! Gdzie pan wiejesz, panie Bonifacy?

— Mojra mam przed zwierzętamy, jak cholera.

— Ja także samo się nawalam, a nie wiatruję! Naród ginie, a pan dębego dajesz? Bierz pan jaki garnek do ręki i lu w łobuza!

— Za co mnie uskutecznili te mordobicie, sam nie wiem — mówił pan Walery na rozprawie. — Przecież wąż od sikawki nie gryzie!

Sąd skazał panów Bonifacego Stępnia i Mikołaja Chrzana na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Napad rabunkowy na sędziego

który został raniony kulą rewolwerową

Z Bielska donoszą: Wczoraj przed południem na szlaku turystycznym Szedzielna — Klimczek pod Bielskiem dokonano napadu rabunkowego na sędziego Karola Bonczaka z Bielska, który znajdował się w towarzystwie żony i syna.

Jeden ze sprawców napadu strzelił do sędziego z rewolweru, raniąc go w piersi, a dwaj inni przeszukali mu plecak i ubranie.

Zabrawszy gotówkę w kwocie 40 zł. bandyci zbiegli. Zaalarmowana przez rodzinę sędziego policja przeszukała cały teren, i w rezultacie ujęła jednego ze sprawców 19-letniego Antoniego Kusza z Załęża pod Katowicami u którego znaleziono rewolwer. Kusz przyznał się do napadu.

Pościg za dwoma pozostałymi bandytami trwa. Rannego ciężko w płuco sędziego Bonczaka umieszczono w szpitalu w Bielsku.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Złamany los 127 A. Ma Pan wrogów, którzy chętnie widzieliby Pana bez środków do życia. Nie stanie się jednak po ich woli. Bez pracy Pan nie zostanie. Radzę być pewnym Siebie, śmiałym i nie poddawać się jak Pan to ostatnio czynił. Powinien Pan dążyć do założenia ogniska domowego. Ma Pan wiele chętnych kandydatek. Pismo tej, która się Panu najbardziej podoba proszę mi przysłać a odpowiem, czy nadaje się na wierną i oddaną małżonkę. Pieniądze pożyczone, mimo usilnych starań otrzyma Pan tylko częściowo i to drogą sądową. Ma Pan obecnie szanse wygrania na loterii. Proszę mi podać dokładny adres a podam Panu bliższe dane dotyczące się tej sprawy.

Agnieszka H. Nie sprzedawać domu. Ludzie którzy obiecują Pani gotówkę będą zwlekali a w końcu nie zapłacą wszystkiego. Dom przynosi Pani tyle wiele Pani potrzebuje na utrzymanie, pocóż więc sprzedawać i szukać szczęścia w czym innym. W tych dniach otrzyma Pani wiadomość od brata, czuje się dobrze i jest zupełnie zdrów. Zwróci się nawet o pożyczkę do Pani. Jest w potrzebie i wiem, że na pewno przy najbliższej sposobności zwróci Pani. Może mu Pani śmiało pożyczyć. Córka Pani prowadzi się źle. Przebywa ostatnio w nieodpowiednim towarzystwie. Adoruje jej pewien Pan, który ma na myśli tylko wykorzystanie sytuacji a wiem, że córka nie odmówi.

Robotnicy francuscy wrócili do pracy

PARYŻ. Po uzyskaniu żądanych gwarancyj i uwzględnieniu wyższych intresów kraju robotnicy przemysłu budowlanego okręgu paryskiego powrócili wczoraj rano do pracy.

KRONIKA SPORTOWA

Jugosławia zatrzymuje puchar króla Piotra

po remisowym meczu (4:4) z reprez. Polski w Warszawie

Bramki strzelili: Korbas, Wilimowski, Wölfl, Kokotovic (karny), Wölfl, Piontek. Welker, Wilimowski.

Sędzia p. Ecklind (Szwecja) doskonały. Widzów 20 tysięcy.

JUGOSŁAWIA: Glaser, Hügl, Matosic, Lechner, Jazbinsek, Kokotovic, Sipos, Lesnik, Wölfl, Antolkovic, Welker.

POLSKA: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Piec II, Dytko, Piec I. Piontek, Korbas (Wostal), Wilimowski, Wodarz.

O godz. 15.40 drużyna jugosławiańska ukazuje się na boisku serdecznie witana przez widownię. Po odegraniu hymnu, spontaniczne oklaski i okrzyki witają Polaków. Marsz Dąbrowskiego zostaje odśpiewany przez publiczność. Po chwili na boisku jest również arbiter zawodów p. Ecklind. Losowanie kapitanów Lehnera i Szczepaniaka, wreszcie o godz. 15.48 zaczyna się walka.

Rozpoczynają Jugosławianie. Piłka dostaje się na prawą stronę, gdzie Sipos mija Dytkę i centruje. Góra posyła piłkę głową w pole, a daleki strzał Jazbinska idzie w aut. Po chwili znów atak gości środkową trójką kończy się za wysokim strzałem Wölfla.

Wreszcie pierwsza akcja Polaków. Piec I pierwszy strzela prosto w... Matosica, piłka wraca do naszego skrzydłowego, otrzymuje ją Piontek, który znów strzela za wysoko. Po chwili Jazbinsek strzela ostro, Madejski chwyta niepewnie i obrona z trudem likwiduje groźną sytuację.

W 3-ej minucie Wodarz centruje idealnie wzdłuż linii, Korbas nie trafia jednak w piłkę, która staje się łupem Glasera. W dwie minuty później Glaser broni na korner silny strzał Wodarza.

Tempo gry jest dość żywe, sytuacje zmienne. Tu Glaser broni daleki strzał Piontka, a już Madejski interweniuje przy strzale Siposa. Gra gości wywiera nieco lepsze wrażenie. Zwarty i szybki atak opiera się o doskonałą linię pomocy, która zasila ofensywę płaskimi podaniami. U nas natomiast atak jest niejednolity, nie widać Korbasa i Wilimowskiego, w dodatku pomoc trzyma się zbytnio defensywy, zmuszając atak do ustawicznego cofania się. Podania są też zbyt wysokie i niecelne i stają się łupem rosłych obrońców gości. Widownia stale domaga się od naszych gry dołem.

W 16-ej minucie Polska uzyskuje drugiego kornera, a w parę minut po tym Glaser i Hügl cucą Piontka, który fatalnie upadł. W 20-ej minucie goście uzyskują pierwszego kornera po wolnym Siposa za faul Dytki.

Gra stale urywa się W 23-ej minucie Glaser interweniuje nogą po akcji Piec — Piontek, po chwili strzał Antolkovica ociera się o słupek, daleki zaś strzał Piontka staje się znów łupem Glasera.

W 29-ej minucie pada wreszcie pierwsza bramka. Dytko bije wolne go z przed linii pola karnego. Piłkę otrzymuje Piontek i strzela w nogi Matosica. Nagle wyrasta Korbas, który odbitą piłkę lekko plasuje w kierunku bramki zdumionego Glasera.

W minutę później następuje tragedia. Korbas zderza się z Jazbinskiem i pada wijąc się z bólu. Okazuje się, że kontuzja jest dość poważna, ale pomocy lekarskiej jak niema tak nie ma. Dopiero rycerski akt sędziego Ecklinda, który sam pobiegł po ławkę i zaniósł ją (!) na boisko, wywołuje zamieszanie u organizatorów.

Na boisku zaczynają się uwijać „działacze", zjawia się wreszcie lekarz, są i nosze, i po 5-ciu minutach znoszą Korbasa z obandażowaną nogą.

Jak się okazało, Korbas doznał zmiażdżenia tętnicy przy kostce prawej nogi. Korbasa zastępuje Wostal i gra to czy się dalej w tempie żywym i ostrym.

Strzał Wölfla trafia znów w słupek. Wreszcie pada druga bramka dla Polski. Po akcji Piontek — Piec — Wostal, piłkę dostaje Wilimowski i spokojnie umieszcza ją w bramce Glasera. Jest minuta 37-a.

Po chwili Glaser pięknie broni górny strzał Piontka. Z kolei następują ataki Jugosłowian. Piękna bramka Leśnika nie zostaje uznana z powodu spalonego, strzał Siposa idzie w aut. Jednakże na minutę przed przerwą Wölfl dalekim, celnym strzałem uzyskuje pierwszą bramkę dla Jugosławian. Jeszcze jeden strzał Wilimowskiego i piękna parada Glasera kończy pierwszą połowę.

Po przerwie atakują znów Polacy. Strzał Piontka z trudem broni Glaser, Wodarz zaś marnuje parę okazji. W 6-ej minucie Góra niepotrzebnie fauluje Welkera. Karnego egzekwuje pewnie Kokotovic wrzucając Madejskiego z piłką do bramki.

Teraz następuje okres przewagi gości. Bramka Madejskiego znajduje się pod ciągłym obstrzałem. W 14-ej minucie przedziera się energicznie Piontek, mija Kokotovica i Matosica i skośnym strzałem uzyskuje znów dla nas prowadzenie. Znów Glaser wspaniale broni płaski strzał Pieca.

W minutę później Madejski wybiega z bramki i Gałecki ratuje w ostatniej chwili. Jednakże w 17-ej minucie Welker strzela ostro pod poprzeczkę i jest już 3:3.

Polacy znów zrywają się do ataku. Strzał Wodarza chybia o włos, strzał Wostala broni Glaser, a strzał Wilimowskiego trafia w słupek.

Natarcie Polaków kończy się jednak szybko, i kiedy Wölfl uzyskał w 25 m. wspaniałą „bombą" 4-tą bramkę, wytworzył się fatalny nastrój. Widownia dopinguje gwałtownie naszą drużynę, która nie załamała się i parła do przodu.

Upragnione wyrównanie przyszło w 34-ej minucie, kiedy Piontek wygarnął Glaserowi piłkę z rąk, a Wilimowski umieścił ją w siatce.

W dwie minuty później zgroza ogarnia widzów, kiedy Szczepaniak omal nie zawinia bramki. Na szczęście kończy się to kornerem.

Jeszcze jeden pojedynek Piec I — Glaser i za wysoki strzał Wilimowskiego. Przy zapadającej ciemności, sędzia odgwizduje zawody. Wynik 4:4, kornerów 6:4 dla Jugosławii.

(S. S.)

Łotysze są niezwykle uradowani

z powodu zwycięstwa nad drugą reprezentacją Polski

Bramki zdobyli Vanags i Szajklis dla Łotwy, oraz Habowski dla Polski.

Sędziował p. Aolta (Finlandia). Widzów 15 tysięcy.

Łotwa: Bebris, Lauks — Laumanis, Magers, Petersons Lidmanis, Rasters, Vanegs, Krups (Szajblis), Vestermanis, Reritis.

Polska: Mrugała, Giemza, Twórz, Sumara, Danielak, Sobkowiak, Łyko, Artur, Szerfke, Gendra i Habowski.

Ósme z kolei spotkanie pomiędzy Łotwą a rezerwową repr. Polski zakończyło się po raz pierwszy zwycięstwem Łotwy 2:1. Zwycięstwo to, przyznać musimy, Łotysze odnieśli zasłużenie, albowiem zespół nasz grał wybitnie słabo i niski wynik jest zasługą naszych tylnych formacji, które na ogół utrzymały się na poziomie.

Za to atak dał popis gry nieudolnej i ślamazarnej. Zawiedli przede wszystkim ci, na których najbardziej liczono, mianowicie rutynowani, technicznie zaawansowani i zrównoważeni panowie: Szerfke i Artur. Skrzydłowi Wisły Habowski i Łyko również nie spełnili oczekiwań. W tym stanie rzeczy rola debiutanta Gendery była bardzo utrudniona.

Fatalna gra naszego ataku musiała się rzecz prosta odbić na pozostałych graczach. To też, w drugiej połowie, kiedy Łotysze zmienili środkowego napastnika. Polacy zostali zepchnięci na swoją połowę i nie mogli się oswobodzić z przyduszającej przewagi gospodarzy.

Na szczęście napastnicy łotewscy nie prezentują zbyt wysokiej klasy...

Mecz otrzymał piękne ramy dekoracyjne. Stadion wojskowy był pięknie przystrojony flagami wszystkich państw, z którymi Łotysze rozegrali dotychczas mecze piłkarskie. W loży honorowej zajęli miejsca poseł R. P. min. Kłopotowski, **konsul Ryniewicz, minister Berzins i gen. Bertis.**

Pierwsze minuty wykazują przewagę Łotyszów, którzy dążą za wszelką cenę do przełamania passy porażek z Polską. Ataki ich dochodzą pod bramkę Polaków, stwarzając ciągle niebezpieczne sytuacje. Polacy grają zbyt wolno. Między poszczególnymi częściami drużyny powstają duże luki.

W 26-ej minucie Vanags zdobywa pierwszą bramkę dla Łotyszów. Drużyna nasza nie peszy się i podejmuje szereg ataków na bramkę gospodarzy i dopiero w 34-ej minucie udaje się Habowskiemu z podania Łyki wyrównać.

Po zmianie pól, kiedy spodziewano się że Polacy zagrają znacznie lepiej, następuje zupełna zmiana sytuacji. Łotysze opanowali zupełnie boisko a przewaga ich okresami staje się przygniatająca. W ciągu 20 minut bramka Polska jest w oblężeniu. Mrugała broni jednak brawurowo, a obrona zaś jest zawsze na posterunku. Łotysze mimo ogromnej przewagi nie mogą uzyskać zwycięskiej bramki i od 30-ej minuty zwalniają nieco tempa, tak że gra staje się bardziej otwarta. Łotysze są jednak w dalszym ciągu bardziej agresywni.

W 41-ej minucie środek ataku Łotyszów Szajblis uzyskał drugą bramkę dla Łotwy, ustalając wynik dnia.

Bokserskie mistrzostwa Warszawy

Drużynowe mistrz. bokserskie Warszawy w kl. A. Punkty zdobyli: dla Okęcia: Sobkowiak (2), Kozłowski (2), Czortek (2) i Bąkowski (2), dla Makabi: Rundstein (2), Fuks (2), Ryfenholc (2) i Neuding (2).

Sędziował w ringu p. Lick, na punkty p.p. Romanowski, Prendowski, Chrostowski.

Licznie zebrana publiczność na niedzielnym meczu w Cyrku miała niecodzienne sensacje. Liczmy: 1) **Kiepska forma Sobkowiaka, 2) start Czortka w wadze... lekkiej, 3) pięć technicznych nokautów 4) jedno nie fortunne orzeczenie sędziego.**

Wyniki walk: Rundstein po kilku dublowanych ciosach, rzuca na deski Wójcika. Adam Seweryniak, trener Okęcia, daje znak Wójcikowi, by nie wstawał przed „odliczeniem". I tak się stało.

W koguciej żywą walkę stoczyli: **Sobkowiak i Jakubowicz.** Sobkowiak często atakuje, ale paskudnie wpada na kontry. Zamachowe ciosy wyczerpuje go i Sobkowiak w 3-ej rundzie „pływa". Przyznanie mu zwycięstwa jest niesłuszne.

W piórkowej **Kozłowski** „zdemolował" Lewkowicza. Ten ostani wytrzymał do końca.

W lekkiej **Czortek** daje pokaz. **Handwol** wreszcie nadziewa się na prawy sierp i „leci" na deski. Sekundanci poddają go.

W półśredniej **Bąkowski** doskonale blokuje ciosy silnego **Szlasa.** W trzeciej rundzie „Bąk" słabnie, ale walkę wygrał bez zastrzeżeń.

W średniej **Woźniak** otrzymuje piekielny lewy prosty i pada. Wstaje, ale Fuks poprawia i Woźniak znów jest na deskach. Sędzia przerywa walkę.

W półciężkiej **Ryfenholc** zdobywa punkty walkowerem z powodu niestawienia się Leoniaka. W walce towarzyskiej Ryfenholc wygrywa przez techn. k-o z **Czerwińskim.**

W ostatniej parze Neuding zmusza **Urbana** do poddania się w 1-ej rundzie. O „rezygnacji" zadecydowało zainkasowanie kilku ciężkich ciosów.

Ogólny wynik 8:8.

—o—

W niedzielę wieczorem został rozegrany w Czechowicach mecz o mistrz. stolicy w boksie, między Czechowicami a CWS-em. Zwycięstwo odniósł CWS w stosunku 9:7.

Wyniki poszczególnych walk w kolejności wag: Brzęczek (Cz) bije Rzewnickiego (CWS), Miller (Cz) remisuje z Gromkiem (CWS), Kossowski (Cz) przegrywa z Lipińskim (CWS), a Makusiński przegrywa wysoko na punkty z Abramczykiem (CWS).

W wadze półśredniej Grądkowski (Cz) wygrywa z Brzóską (CWS), Całka (CWS) nokautuje w II starciu Wiśniewskiego. W wadze półciężkiej Karpiński (CWS) bije Osucha (Cz) — w ciężkiej Archacki (Cz) zwycięża Jarczewskiego (CWS)

Publiczności 600 osób.

Rekord światowy Walasiewiczówny

W Grudziądzu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta. W ramach tych zawodów startowała poza konkursem Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord świata w pięcioboju, osiągając 369 pkt. a więc o 4 pkt. więcej niż wynosi rekord światowy.

Chorzów -- Bytom 70:65

W Bytomiu rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Chorzowa i Bytomia. Mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Chorzowa w stosunku 70:65.

Poznań -- Niemcy Sr. 4:2

Srogi rewanż wielkopolskich piłkarzy

POZNAŃ (tel. wł.). Rozegrany w Poznaniu międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy repr. Niemiec Środkowych a osłabionym zespołem Poznania zakończył się się zasłużonym zwycięstwem gospodarzy w stos. 4:2. Poznaniowi udał się więc rewanż za poprzednią porażkę w Halle 5:2.

Skład drużyny Poznania był następujący: Jankowiak, Szybik, Ofierzyński, Jakubowski, Kazimierczak Lis, Skrzypczak, Narożny, Przybyłowicz, Białas, Szrajer. A więc bez najlepszych graczy Warty i Dusika.

Mecz stał na ogół na marnym poziomie i nie był ciekawy. Goście okazali się zespołem prymitywnym, walczącym jednak ambitnie. Wynik mógł być znacznie korzystniejszy, gdyby nie słaba gra obrony, a szczególnie Szybika, który zawinił obie bramki. Do poziomu dostroił się sędzia zawodów p. Dubert, dyktując zbyt pochopnie karnego przeciw Niemcom.

Prowadzenie uzyskali Niemcy ze strzału Ledera. Wyrównał z karnego Narożny. Następnie Szrajer i Skrzypczak uzyskują dalsze dwie bramki dla Poznania. Tuż przed przerwą Leder strzela drugą bramkę.

W drugiej połowie miejscowi przeważają wyraźnie i zdobywają przez Narożnego 4-tą i ostatnią bramkę.

W meczu bokserskim Warta pokonała Stellę (Gniezno) 9:7.

Niemcy -- Rumunia 4:1 (1:0)

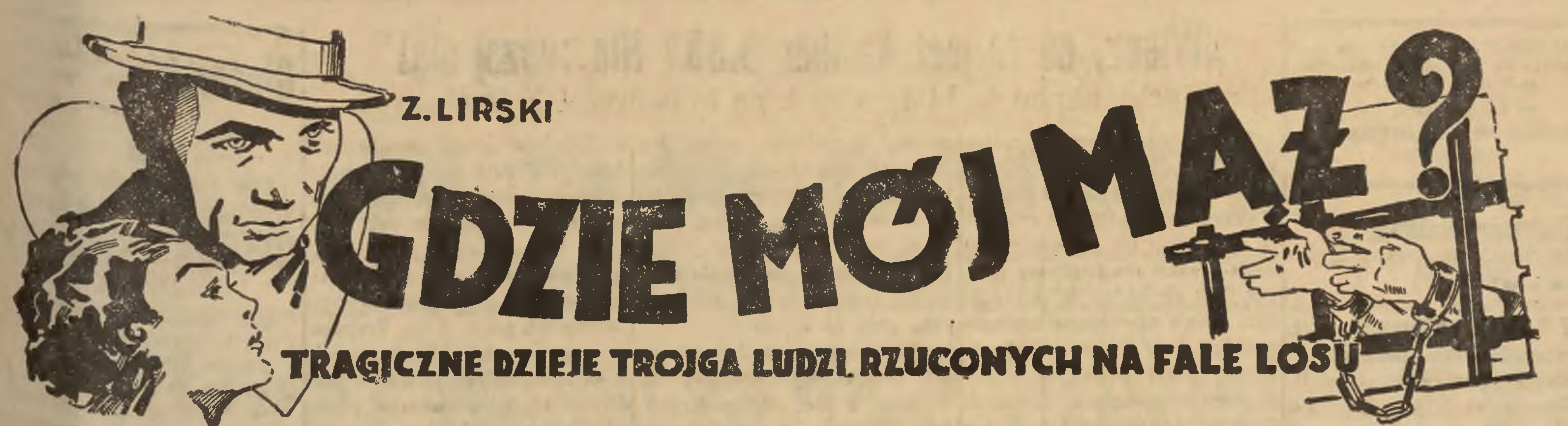
W niedzielę na stadionie reprezentacyjnym w Bukareszcie, w obecności 40 tys. widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Rumunia

Zwyciężyła drużyna Niemiec 4:1 (1:0).

Bramki dla Niemców zdobyli: Hahnemann, Stroh — po jednej oraz Pesser dwie. Honorowy punkt dla Rumunii wywalczył Orża.

W pierwszej połowie meczu przewagę mieli Rumuni, nie potrafili jej jednak uwidocznić cyfrowo.

Zawody prowadził sędzia jugosłowiański. Mika Popowicz



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny. Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził spokojny, szczęśliwy żywot aż do dnia, w którym wpadła mu do ręki gazeta donosząc o jego śmierci. Wytrącony tym z równowagi postanowił pojechać do Warszawy i udał się do mieszkania, aby zakomunikować o tym Marcie. Przybywszy do domu stwierdził, że Marta zdradza go z właścicielem mieszkania.

Między kochankami doszło do awantury. W pewnej chwili Marta poczuła się obrażona i chciała odejść. Józef zastąpił jej jednak drogę.

— Jak długo mnie zdradzasz z Neumannem? — Odpowiedz! — głos Józefa nagle się załamał — Marto, powiedz mi, czy naprawdę przez cały czas mnie zdradzałaś? Czy należałaś do Neumanna?

— A jeśli tak, to co? — Marta obrzuciła go spojrzeniem tak pełnym pogardy, że aż dreszcz przeszedł mu po plecach.

Po raz pierwszy Marta patrzała na niego w ten sposób.

— Z tego mogę wywnioskować, że mnie zdradzałaś! Że w tym samym czasie kiedy mnie całowałaś i pieściłaś, myślałaś o chwilach, które spędziłaś z Neumannem? Zmieniłaś swą miłość na drobne! A ja głupi przypuszczałem, że Marta należy wyłącznie do mnie, że tylko moje wargi całują Martę, że tylko moje ręce pieszczą Martę... — Józef z trudem powstrzymywał łzy, cisnące mu się do oczu — Marto, coś zrobiła ze mnie?! — zawołał nagle głosem pełnym rozpaczy.

Zasłonił twarz dłońmi i cicho szlochał.

W końcu opadł ciężko na krzesło. Jego drżące ramiona wskazywały, że w dalszym ciągu płacze.

Marta spojrzała na niego z pogardą i zaczęła nerwowym krokiem przemierzać pokój.

— Czy ja jestem temu winna? — oświadczyła w końcu lodowato - zimnym tonem. — Nie kocham cię już. Muszę ci wyznać, że w ogóle żałuję tej całej historii. Brat nienawidzi mnie, a krewni spotykając mnie na ulicy, nawet mi się nie kłaniają. Dlaczego płaczesz? Czy mało kobiet jest na świecie? Ja odchodzę. Jesteś wolny. Możesz robić, co ci się żywnie podoba...

Józef oderwał dłonie od twarzy. Przez chwilę przyglądał się Marcie szeroko rozwartymi oczyma, a w końcu zawołał:

— Marto, jak ty do mnie mówisz?!

— Mówię to , co myślę... — odparła — Już od dawna nosiłam się z zamiarem, aby co powiedzieć prawdę. Doszłam bowiem do wniosku, że z naszego współżycia nic nie będzie. Było mi trudno rozpocząć na ten temat rozmowę i wyjaśnić ci to wszystko. Ale teraz, gdy już nadarzyła się po temu okazja, mówię ci wszystko otwarcie. Nie powinieneś tym się tak przejmować.

Józef zerwał się z krzesła, podszedł do Marty tak blisko, że poczuła jego oddech na swej twarzy i zajrzawszy jej prosto w oczy, wycedził przez zęby:

— Marto, przecież dopiero poprzedniej nocy tuliłaś się od mnie namiętnie, przecież dopiero poprzedniej nocy szeptałaś mi do ucha słowa pełne miłości, zapewniając mnie, że kochasz wyłącznie mnie... Diablico, jak można tak łgać! — krzyknął.

Marta lekko się uśmiechnęła.

— Już taka jestem... Ale właściwie czego chcesz ode mnie? — twarz jej stała się znów poważna — Uważam, że nasza dalsza rozmowa na ten temat jest bezcelowa. Bardzo dobrze, że tak się złożyło, iż mogłam ci to wszystko powiedzieć. Między nami wszystko jest skończone. Dowidzenia — uczyniła kilka kroków w stronę drzwi.

Józef znów zastąpił jej drogę. Jego oczy płonęły, a twarz wykrzywił grymas bólu.

— Marto, czy naprawdę odchodzisz? — drżał jego głos — Porzucasz mnie? Poczekaj chwilę, pragnę ci jeszcze coś powiedzieć — mówił błagalnym tonem. — Powiedz mi prawdę, czy nigdy mnie nie kochałaś?

— Nie pamiętam — odparła oschle.

Odpowiedź ta całkowicie wytrąciła Józefa z równowagi. Rzucił się na nią jak rozjuszone zwierzę, chwycił ją za szyję i zaczął dusić. Twarz Marty stała się purpurowo - czerwona. Zaczęła rzęzić. Otworzyła szeroko usta, a z oczu wyłaniał się przedśmiertny strach.

W końcu z ust jej wydobyło się rzężenie:

— Ra-tun-ku!...

Wówczas dopiero Józef ją puścił. Jak tylko dłonie jego zwolniły uścisk i oderwały się od jej szyi, na której widniały sine pręgi, Marta opadła na ziemię z głuchym łoskotem jak ciężki przedmiot i leżała znieruchomiała.



Rzucił się na nią jak rozjuszone zwierzę, chwycił ją za szyję i zaczął dusić.

Józef zadrżał i pomyślał z przerażeniem:

— Może to śmierć?...

Przez chwilę stał na miejscu jak skamieniały.

Zaraz jednak odzyskał przytomność umysłu. Pochylił się nad leżącą na podłodze Martą i zaczął ją cucić. Był jednak głęboko przekonany, że to jest próżny wysiłek, że zadusił Martę.

Marta jednak żyła. Popadła tylko w omdlenie.

Toteż Józef z łatwością ją ocucił. Po chwili wróciła ona do przytomności, otworzyła oczy i wzrok jej spoczął na nim. Z oczu jej wyzierało przerażenie i nienawiść.

— Czy chciałeś mnie zabić? — wykrztusiła.

Józef nie odpowiedział. Patrzał tylko na nią błędnym wzrokiem.

— Teraz cię poznałam — rzekła już mocniejszym głosem Marta — Jesteś zdolny zabić kobietę, którą kochasz — dodała zjadliwie.

Przez chwilę w pokoju panowało przytłaczające milczenie. Józef siedział jeszcze ciągle znieruchomiały, patrząc na Martę błędnym wzrokiem.

Nagle zapytał zachrypniętym głosem:

— Zabrałaś z szuflady wszystkie pieniądze?

— A bo co? — zapytała Marta, dotykając szyi, na której widniały jeszcze ślady po palcach Józefa. — Jeszcze chwilę, a byłbyś mnie zadusił...

— Daj mi piętnaście rubli — rzekł szeptem i po chwili milczenia dodał — Idź, idź! Jak chcesz. Wszystko mi już zobojętniało. I tak jestem zgubiony.

Marta przez kilka chwil siedziała pogrążona w milczeniu. Następnie podniosła się i nie wymówiwszy słowa, skierowała się ciężkim krokiem w stronę drzwi.

— Idź... — szepnął Józef, zasłaniając twarz dłońmi.

Marta otworzyła drzwi i rzekła ostro:

— Dowidzenia!

Józef nie słyszał wcale jak zamknęła za sobą drzwi. Siedział jak skamieniały. Dopiero gdy po kilku chwilach oderwał ręce od twarzy, stwierdził, że jest sam w pokoju, że Marta odeszła.

— Marta odeszła... nie ma jej... nigdy jej już nie zobaczę... — szeptały jego wargi.

W oczach jego pojawiły się łzy. Nigdy jeszcze nie czuł się tak złamany na duchu jak teraz. Marta go zdradziła, Marta otwarcie mu oświadczyła, że go nie kocha, Marta wstrętnie go oszukiwała, Marta zwichnęła mu życie, a mimo to czuł się tak, jak gdyby wyrwano mu serce z piersi... a wewnątrz pozostała wielka, brocząca krwią rana...

Józef wyciągnął z kieszeni starą gazetę i znów zaczął czytać wzmiankę o swojej śmierci.

— A może naprawdę umrzeć? — przemknęło mu przez umysł.

W tej chwili zapukano do drzwi. Józef nie ruszał się z miejsca.

— Może to Marta, może rozmyśliła się i wróciła — pomyślał nagle.

Ogarnęła go niewymowna radość. Zerwał się z miejsca, podbiegł od drzwi i otworzył je. Na progu stał Neumann.

Niemiec uśmiechał się lekko, jak gdyby nic nie zaszło.

— Pan dzisiaj nie pracował? — zapytał go spokojnie — Dlaczego?

— Czy Marta już dawno... tak z panem?... — z trudem wykrztusił Józef, oblewając się rumieńcem — Niech pan mówi otwarcie... ponieważ nic do pana nie mam... Zdaję sobie sprawę, że gdyby Marta nie chciała... do niczego by... nie doszło... Chcę tylko wiedzieć... Chcę o tym usłyszeć od pana...

Niemiec wybuchnął serdecznym śmiechem:

— Cha, cha, cha.. jaki pan jest śmieszny! Pan się przejmuje takimi błahostkami. Spójrz pan na siebie. Wygląda pan tak, jak gdyby przed chwilą opuścił dom wariatów. A gdzie jest Marta? Pokłócił się pan z nią? Niech pan nie przejmuje się takimi głupstwami. Mój drogi przyjacielu, gdybym wiedział, że pan się tym tak przejmie... Hm... właściwie nic nie wydarzyło się niezwykłego... Pan rozumie... hm... kobieta... gorąca krew... No, niech pan rozpogodzi się...

Niemiec mówił tak dobrotliwym tonem, jak gdyby rzeczywiście szło o błahostkę.

Józef stał obok Niemca zachmurzony. W oczach jego rozbłysły ogniki gniewu.

— A więc — zapytał groźnie — czy długo to trwało między wami?

(Dalszy ciąg jutro).

Z Teatru im. J. Słowackiego

Wtorek: „Gdzie diabeł nie może..."
Środa: „Jan"

W Teatrze Miejskim dziś, we wtorek świetna, pełna niefrasobliwego humoru komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może"... W sztuce opracowanej scenicznie przez J. Karbowskiego występują: A. Matusiakówna, Z. Modzelewski, K. Szubert, W. Kolwas, K. Opaliński i inni. Jutro po cenach zniżonych komedia Bus-Fekete'go „Jan" w premierowej obsadzie.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Ludzie z zaułka" i Śmiertelni wrogowie"
APOLLO „Naga prawda"
ATLANTIC „Pensjonarka" i „Wzgardzona"
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń" (Danielle Darrieux).
LOPP. „Dla kobiety" i „Noce egipskie"
PROMIEŃ „Znachor"
STELLA „Łódź śmierci"
SZTUKA „Przeklęta"
ŚWIT „Drapieżne maleństwo"
WANDA „Profesor Wilczur"
UCIECHA „Robin Hood"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938"

RADIO — KRAKÓW

Wtorek, 27 września 1938

8.10 Muzyka, 11.15 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 16 00 Koncert orkiestry dętej pocztowego przysposobienia wojskowego, 17.02 Odczyt sportowy „Bilans rekordów" 17.12 Muzyka, 17.55 Wiadomości bieżące, 18.00 Pogadanka prof. Siedlecki „Gady i płazy", 21.00 Pogadanka aktualna, 21.55 Lokalne wiadomości sportowe, 22.00 „Pod konstelacją wagi".

Zmiany przepisów o biletach kolejowych. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie, podaje do wiadomości, że z dniem 1 października br. będą wprowadzone na P. K. P. nowe bilety odcinkowe: miesięczne specjalne i robotnicze tygodniowe. Jednocześnie ulegną pewnym zmianom obowiązujące do tej pory przepisy o przejazdach robotników oraz opłaty za bilety odcinkowe miesięczne i tygodniowe. — Do korzystania biletów miesięcznych specjalnych uprawnione będą osoby, którym przysługuje prawo na bywania biletów ulgowych ze zniżką 75 proc. (specjalną) i 80 proc. na podstawie odpowiednich legitymacyj osobistych. Do przejazdów za biletami robotniczymi po wrotnymi, obecnie stosowanymi i nowymi biletami robotniczymi tygodniowymi, uprawnieni będą pracownicy fizyczni, zatrudnieni na zasadzie umowy o pracę lub o naukę zawodową, a więc poza robotnikami w zwykłym znaczeniu — także pracownicy domowi, posługacze, dozorcy domowi oraz uczniowie przemysłowi, terminatorzy i t. p.

„Wiesz, co to jest kaliber 6.35? Nie ruszaj się!"

Bandycki napad w biały dzień na bulwarach koło Gazowni

W dniu 20 czerwca b. r. drogą koło bulwarów nad Wisłą między trzecim a starym mostem podgórskim przejeżdżał wóz huty „Wawel". na którym z tyłu siedział jakiś nie proszony pasażer. Traf chciał, że w krytycznym czasie przechodził tamtędy urzędnik huty Ryszard Blumenkranz, który, zobaczywszy podejrzanego pasażera, dał znak woźnicy Andrzejowi Surówce, a ten przystanął i spędził z wozu gapia.

Po chwili, gdy Blumenkranz znalazł się w pobliżu ulicy Gazowej, dopadł go ów osobnik, przepędzony z wozu i krzyknąwszy: „Wiesz, co to jest kaliber 6.35? Nie ruszaj się!" przyparł go do muru, a następnie zdjął mu z ręki zegarek marki „Doxa" wartości 50 zł., po czym, rozkazawszy Blumenkranzowi iść w stronę ul. Starowiślnej, począł uciekać w stronę przeciwną. Jednakowoż napadnięty puścił się w pogoń za rabusiem, który po dłuższym pościgu został ujęty przez policję w pobliżu Wisły. Bandytą okazał się niejaki Franciszek Leśniak, lat 26, robotnik, zam. przy ul. Zgody 16.

Oskarżony o napad rabunkowy, Leśniak stanął wczoraj przed trybunałem sądu okr. w Krakowie. Oskarżony przyznał się do kradzieży zegarka, ale zaprzeczył, jakoby groził rewolwerem którego zresztą nie posiadał. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd biorąc pod uwagę, że osk. Leśniak był już dwa razy karany za kradzieże, skazał go na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez 5 lat. Trybunałowi przewodniczył wiceprezes s. o. Nowosielski, wotowali: mgr Pykosz i Sehn, oskarżał prok. Merczyński. Oskarżony stawał bez obrońcy.

Potworna zbrodnia pod Krakowem

Między rodzinami Słabych a Malarów w podkrakowskiej wsi Rząska istniały od dłuższego czasu spory i niesnaski, które skończyły się tragicznie. Oto bowiem w dniu 6 sierpnia b. r. Józef Słaby zaczepił, przechodzącego koło jego domu Jana Malarę i po wzajemnej wymianie słów, ugodził Malarę długim nożem kuchennym w brzuch. Ranny rzucił się do ucieczki, a wtedy Słaby dopadł go i wbił mu ponownie nóż w plecy z tak straszną siłą, że ostrze przebiło jamę brzuszną. Malara przewieziony do szpitala w Krakowie, zmarł w drugim dniu po wypadku.

Aresztowany zabójca odpowiadał wczoraj za swą zbrodnię przed trybunałem krakowskiego sądu okręgowego, który na podstawie przeprowadzonej rozprawy, wydał wyrok skazujący osk. Słabego na 5 lat więzienia i zwrot kosztów pogrzebu śp Malary. Trybunałowi przewodniczył s. s. o. dr Bobilewicz, wotowali: dr Wsołek i dr Turowicz, oskarżał prok. Bieńkowski, bronił adw. Gabryel, powództwo cywilne wnosił adw. dr Jan Pleszowski.

Lwowski włamywacz o trzech nazwiskach

skazany w Krakowie na 5 lat więzienia

Przed trybunałem sądu okręg. w Krakowie rozegrał się wczoraj epilog zuchwałego włamania dokonanego w dn. 1 maja b.r. do mieszkania E. Bincerowej przy ul. Limanowskiego 24. W krytycznym dniu popołudniu lokatorka Pałasińska zauważyła w mieszkaniu Bincerowej podejrzanych osobników, plądrujących biurka i kasę. Zorientowawszy się, że są to złodzieje, poprosiła swego znajomego, aby wezwał policję, a sama stanęła w bramie, usiłując zatrzymać jednego z trzech włamywaczy, którzy właśnie opuszczali kamienicę. Złodzieje jednak zdołali wyrwać się i wybiegli na ulicę. Za jednym z nich pobiegła odważna niewiasta, lecz złodziej zrzucił ze siebie płaszcz i zbiegł, co również udało się jego towarzyszom. W porzuconym płaszczu znaleziono część skradzionych Bincerowej przedmiotów, a m. in. złoty Krzyż Zasługi.

Policja wykryła następnego dnia w mieszkaniu niejakiego Pomeranza przy ul. Skawińskiej podejrzanego osobnika, który raz podał, że nazywa się Tadeusz Sikorski z Krakowa, a następnie, że nosi nazwisko Leopold Socha i pochodzi ze Lwowa. Podczas rewizji znaleziono przy nim obrączkę, skradzioną Bincerowej. Wówczas osobnik ten zaczął stawiać opór policji, usiłując nie dopuścić do aresztowania. Zamiar ten jednak nie udał się opryszkowi, którym w toku dalszego śledztwa, okazał się nie bezpieczny włamywacz lwowski, 7 razy karany Piotr Jackow. Jako podejrzanych o współudział, aresztowano: Leopolda Neumana i Aleksandra Trębusiewicza, będących również zawodowymi złodziejami ze Lwowa.

Na rozprawie główny świadek Pałasińska rozpoznała tylko Jackowa, jako jednego z włamywaczy, których widziała w mieszkaniu Bincerowej. Na tej podstawie sąd uwolnił osk. Neumana i Trębusiewicza, a osk. Jackowa skazał na 5 lat więzienia. Oskarżonych bronili: adw. dr Söhnel i dr Kruh.

Szofer potrącił przechodniów

W niedzielę wieczorem na ul. Krakowskiej szofer samochodu Nr. 30,101 potrącił przechodzących przez jezdnię: 26-letniego Mordkę Juśkiewicza, kupca (ul. Krakowska 39) i 10-letnią siostrę jego, Dinę. Oboje upadli na bruk, doznając ogólnych potłuczeń.

Zderzenie pociągu z furmanką

Na przejeździe w ul. Wieczystej wpadł onegdaj pociąg towarowy, zdążający z Kocmyrzowa do Krakowa, na parokonną furmankę .ciężarową, która uległa rozbiciu. Szczęśliwym trafem furman J. Wójcik doznał tylko lekkich potłuczeń, a konie wyszły cało z opresji.

Red. odpow. „Expressu Ilustr."

oskarżony o zniewagę

W dniu dzisiejszym przed sądem okręg. karnym w Krakowie odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu łódzkiego „Expressu Ilustrowanego" p. Stefanowi Pietrzakowi z oskarżenia prywatnego, wniesionego przez p. Teofila Husa, b. legionistę i porucznika Armii gen. Hallera. P. Pietrzak oskarżony jest o dopuszczanie się zniewagi z art. 255 § 1 Kodeksu karnego, który opiewa: „Kto pomawia inną osobę, instytucję lub zrzeszenie, choćby nie mające osobowości prawnej, o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć je w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega karze aresztu do lat 2 i grzywny". Rozprawę prowadzić będzie sędzia s. o. mgr Pykosz.

Nożem zlikwidował nienawiść

Na podwórzu realności przy Alei 29 Listopada 23 powstała w niedzielę bójka na tle porachunków osobistych między Janem Noworytą (ul. Kątowa 3) a Józefem Eichnerem (Aleja 29 Listopada 23). Podczas bójki Eichner dobył noża i zadał nim przeciwnikowi dwie rany. Wezwany lekarz Pogot. rat. udzielił rannemu pomocy, po czym pozostawił Noworytę opiece domowej.

Rozwiązanie rady giełdy

zbożowej w Krakowie

Władze państwowe rozwiązały onegdaj radę giełdy zbożowej w Krakowie, ustanawiając jednocześnie komisarza rządowego w osobie p. Stanisława Ostrowskiego, który swe czynności będzie pełnił prawdopodobnie do grudnia b. r., gdyż w tym właśnie czasie mają odbyć się nowe wybory do rady giełdy.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-15